

Marian Leczyk,
Polska i sąsiedzi. Stosunki wojskowe 1921-1939,
Białystok 1997, ss. 440

Marian Leczyk – historyk dziejów najnowszych – jest autorem ponad 230 publikacji, w tym są: studia, artykuły, recenzje, skrypty, zbiory źródeł oraz 10 książek, wśród których znajdują się: monografie i syntezy oraz zbiory esejów historycznych¹.

Recenzowana książka *Polska i sąsiedzi. Stosunki wojskowe 1921-1939*, składa się ze wstępu, trzech rozdziałów, zakończenia i indeksu osobowego. Jest dobrze udokumentowana źródłowo. Każdy z rozdziałów ma odpowiednio: 381, 434 i 406 przypisów.

Podkreślić należy, że Marian Leczyk w ostatniej swej książce podejmuje tematykę mało dotychczas znaną w najnowszej polskiej literaturze historycznej. Przede wszystkim znacznie wzbogaca najnowszą polską historiografię wojskową. Stąd też książka ta jest przedsięwzięciem ze wszech miar pożytecznym i pożądanym w najnowszych dziejach Polski. Stanowi oryginalny wkład autora w zebranie w jedną zwięzłą przedstawioną całość istniejących dotychczas informacji i ocen dotyczących aspektów wojskowych polskiej polityki zagranicznej w latach 1921-1939. Istotnym jest to, że Marian Leczyk znacznie poszerza naszą dotychczasową wiedzę o tym problemie.

Autor wykorzystał w książce bogatą bazę źródłową, dotyczącą omawianego tematu, znajdującą się w Archiwum Akt Nowych w Warszawie (doku-

¹ Marian Leczyk opublikował dotychczas m.in. następujące prace: *Komitet Narodowy Polski a Ententa i Stany Zjednoczone 1917-1919*, Warszawa 1966; *Kształt społeczno-polityczny II Rzeczypospolitej (1918-1923)*, Warszawa 1979; *Odzyskanie niepodległości przez Polskę w 1918 roku*, Warszawa 1982; *Historia żywa*, Warszawa 1983; wspólnie z W. Ryżewskim – *Rok 1920 w Polsce*, Warszawa 1984.

menty ataszatów wojskowych RP) oraz w Centralnym Archiwum Wojskowym w Warszawie (dokumenty Oddziału II Sztabu Głównego WP). Większość z nich została zaprezentowana przez M. Leczyka w Polsce po raz pierwszy. Pracę swą oparł nie tylko na polskiej, ale też angielskiej, francuskiej i niemieckiej literaturze przedmiotu.

Niewątpliwą zaletą książki M. Leczyka jest to, że systematyzuje dotychczasową wiedzę zawartą w wymienionych źródłach, pamiętnikach i opracowaniach. Pod względem merytorycznym osiągnęła wysoki poziom naukowy, a jej zaletą jest także to, że przedstawione w niej oceny i wnioski są wyważone i solidnie źródłowo uzasadnione.

Książka zawiera 424 strony tekstu, 2 tabele oraz indeks nazwisk. Cezurą początkową książki jest luty 1921 r., a końcową – lipiec 1939 r.

W rozdziale pierwszym, opracowanym głównie na podstawie nie publikowanych dotąd materiałów archiwalnych, obejmującym 137 stron tekstu, autor przedstawia sytuację strategiczną Polski w lutym 1921 r., a następnie kładzenie podwalin pod sojusz wojskowy z Francją. M. Leczyk podkreśla na s. 31, że w podpisanej z Polską w lutym 1921 r. konwencji wojskowej – Francja nie wyraziła zgody na polski dezyderat „...aby jej flota broniła polskiego wybrzeża i dostępu do Gdańska oraz blokowała porty niemieckie i rosyjskie...” Stanowiska tego Francuzi nie zmienili, mimo naszych zabiegów czynionych podczas wizyt Władysława Sikorskiego w Paryżu (8.9.-18.10.1922 r. oraz 14.10.-8.11.1924 r.) i Stanisława Hallera (8-23.5.1924 r.), a także w czasie pobytu marszałka F. Focha w Warszawie (2-14.5.1923 r.).

W pkt. 3 rozdziału autor szeroko omawia przygotowania oraz podstawowe postanowienia polsko-rumuńskiego sojuszu wojskowego z 3 marca 1921 r. W punkcie tym M. Leczyk przybliżył szczegóły dotyczące tworzenia w Europie Środkowej (z inicjatywy Francji) – Małej Ententy. Oddział II polskiego Sztabu Generalnego podejmował w latach 1922-1925 działania na rzecz zbliżenia polsko-czechosłowackiego na płaszczyźnie wojskowej (s. 82-85). Polski Sztab Generalny i jego Oddział II bardzo uważnie śledził podjętą po Rapallo (16.4.1922 r.) współpracę wojskową Moskwy z Berlinem, która w istotny sposób zagrażała bezpieczeństwu Polski. Stąd też z inicjatywy Polski podejmowano w tym czasie szereg przedsięwzięć dyplomatycznych na rzecz stworzenia obronnego sojuszu wojskowego państw nadbałtyckich (Polska, Łotwa, Estonia, Finlandia oraz Rumunia, a nawet Ukraina). Zdecydowanym przeciwnikiem polskiej idei Związku Bałtyckiego była Rosja Radziecka, która głosiła ideę „małego” Związku Bałtyckiego, bez Polski, ale z Litwą (s. 111).

W polityce zagranicznej, w „kwestii bałtyckiej”, Polska popierana czę-

ściowo przez francuski Sztab Generalny (s. 116), podejmowała także próby zawarcia porozumienia sztabów generalnych państw nadbałtyckich w miejscy krytykowanej przez te państwa konwencji wojskowej.

Istotnym, chociaż nieudanym przedsięwzięciem w zakresie tworzenia w rejonie Bałtyku wspólnego wojskowego programu polityki morskiej Polski, Finlandii, Łotwy i Estonii – była konferencja ekspertów wojskowych tych państw w Rydze (18-20.8.1923 r.). Delegacji polskiej przewodniczył kadm. Jerzy Zwierkowski, który z upoważnienia rządu i Sztabu Generalnego przedstawił dezyderat dotyczący wzajemnej współpracy państw leżących we wschodniej strefie Bałtyku w zakresie wspólnego wykorzystania portów i linii kolejowych w warunkach wojny (s. 111-120). Ponadto, kadm. J. Zwierkowski wyraził pogląd, że Polska może być zmuszona do samodzielnego prowadzenia działań wojennych na lądzie i morzu, dlatego musi dążyć do stworzenia silnej floty, odpowiedniej dla takiej sytuacji, przeto nie może zgodzić się na jakiegokolwiek limity w tej dziedzinie. Delegacje polskie zajmowały podobne stanowisko na kolejnych konferencjach ekspertów wojskowych państw bałtyckich (16-17.2.1924 r. w Warszawie i 30.3.-3.4.1925 r. w Rydze). Po konferencji w Rydze polski Sztab Generalny wyciągnął zbyt optymistyczne wnioski, uznając, że rosną wpływy Polski „na Bałtyku” (s. 123). Polska, chcąc je utrwalić, uaktywniała swoją politykę wojskową w Finlandii, dążąc do podpisania dwustronnych układów wojskowych z państwami nadbałtyckimi.

Finlandia, Łotwa i Estonia, a szczególnie Litwa, naciskane w tym czasie przez Rosję i Niemcy, niechętnie odnosiły się do polskich propozycji. Podejmowały tylko współpracę z Polską w zakresie wywiadu wojskowego skierowanego przeciwko Armii Czerwonej oraz w zwalczaniu wspólnego zagrożenia ze strony Międzynarodówki Komunistycznej.

Po konferencji w Locarno (16.10.1925 r.) w polityce zagranicznej i wojskowej strona polska prezentowała w Lidze Narodów oraz na różnych konferencjach międzynarodowych stanowisko, że najpierw należy uzyskać gwarancje dla swoich granic wschodnich i zachodnich, a dopiero potem dyskutować o rozbrojeniu.

Głównym celem polskiej polityki zagranicznej i wojskowej było odtąd: zapewnienie nienaruszalności terytorium państwa i niedopuszczenie do osłabienia sojuszu polsko-francuskiego. Uznano też, że głównym środkiem, jaki może przeciwstawić się niemieckim machinacjom wojennym jest armia polska, którą wg szefa Sztabu Generalnego, Stanisława Hallera – należało rozbudowywać i modernizować.

Do końca 1925 r. w polityce wojskowej nie udało się Polsce umocnić

północnego skrzydła obrony, opierając się na sojuszu wojskowym z państwami nadbałtyckimi. Stąd też uważnie śledzono rozwój Armii Czerwonej oraz próby wciągnięcia nas przez ZSRR w orbitę swoich zainteresowań.

W rozdziale II, obejmującym 152 strony tekstu i dwie tabele, Marian Leczyk przedstawia ewolucję miejsca Polski we francuskim bloku wojskowym w latach 1926-1932, w tym okoliczności powołania w Polsce Komitetu Obrony Państwa (25.10.1926 r.). Francja od listopada 1927 r. dążyła do rewizji konwencji wojskowej podpisanej z Polską w lutym 1921 r. W tych okolicznościach doszło do ponownego podpisania konwencji wojskowej z Rumunią (jej przeciwnikami byli Rosjanie, Niemcy, a także część prasy amerykańskiej). Autor podkreśla, że Rumuni do 1929 r. nie byli przygotowani do wojny i udzielenia pomocy Polsce. Już wówczas widoczna była u nich chęć ściślejszej współpracy z Niemcami (s. 191). Nic więc dziwnego, że polski Sztab Generalny już od 1927 r. podejmował kroki zmierzające do przyspieszenia reform w armii rumuńskiej. Owocem takich działań było odnowienie (30.6.1931 r.) polsko-rumuńskiej konwencji wojskowej. Potwierdzeniem ponownego umocnienia się polsko-rumuńskiego sojuszu wojskowego była dwukrotna wizyta marsz. Józefa Piłsudskiego w Rumunii na przełomie lat 1931/1932 oraz zakupienie w 1932 r. przez Rumunów kilkudziesięciu samolotów w Polsce.

Na początku lat 30. nastąpiło – zdaniem M. Leczyka – ożywienie kontaktów wojskowych polsko-czechosłowackich oraz polsko-jugosłowiańskich, czym była zainteresowana Francja.

W drugiej połowie lat 20. i na początku lat 30. polskie koła wojskowe ponownie zwróciły znaczną uwagę na rozwój dwustronnej współpracy z krajami nadbałtyckimi, a szczególnie z Łotwą i Estonią. Baczenie obserwowano wówczas także rozwój armii litewskiej i fińskiej. Armia łotewska (s. 235) liczyła 9 tys. oficerów i 12 tys. szeregowych, posiadała 14 czołgów i 48 samolotów. W skład marynarki wojennej Łotwy wchodził dywizjon łodzi podwodnych (2 łodzie), dywizjon trawlerów (2 okręty) i jedna kanonierka. W 1927 r. Polska wymieniła z Łotwą zapasy uzbrojenia. Zakupiła wówczas na Łotwie kilkadziesiąt ciężkich i lekkich karabinów maszynowych t. Maxim oraz 2 mln naboju do karabinów francuskich. W 1931 r. floty wojenne (polska i łotewska) uzyskały na podstawie porozumienia zawartego w porcie Bulduri – prawo zawijania do portów drugiej strony, bez uprzedniego awizowania.

Dobrze układały się również stosunki wojskowe Polski z Estonią. W 1927 r. Polska zgodziła się sprzedać Estonii 5 tys. sztuk karabinów angielskich wraz z amunicją oraz kilkadziesiąt ckm t. Maxim, a także kilkanaście

armat rosyjskich. Armia estońska liczyła w tym czasie 2100 oficerów oraz 10 970 podoficerów i szeregowych. Estończycy liczyli na poparcie Polski w razie ataku ZSRR na ich państwo.

Od 1925 r. znacznie trudniej układały się wojskowe stosunki polsko-fińskie. Zaważyła na nich obecność oficerów niemieckich w armii fińskiej. W latach 1926-1932 odnotowano 3 konferencje przedstawicieli oddziałów II sztabów Polski i Finlandii, na których dokonywano wymiany wiadomości dotyczących *ordre de bataille* Armii Czerwonej w rejonie Morza Bałtyckiego. Armia fińska liczyła w tym czasie ok. 30 tys. ludzi, a marynarka wojenna Finlandii posiadała: 2 torpedowce, 3 łodzie podwodne, 4 kutry torpedowe, 8 trawlerów, 2 stawiacze min i 6 kanonierek. W 1928 r. fiński Sztab Generalny zamówił w Polsce 12 tys. pocisków do moździerzy.

Po 1926 r. Polska podjęła kontakty wojskowe z neutralną Szwecją, której armia w połowie 1934 r. liczyła ok. 80 tys. żołnierzy (s. 247), a flota wojenna posiadała: 10 pancerników, 3 krążowniki, 13 kontrtorpedowców, 16 łodzi podwodnych i 8 kutrów torpedowych. W 1933 r. Gdynię odwiedziła eskadra szwedzkiej floty wojennej. Generalnie problem ujmując, Marian Leczyk podkreśla, że stosunki wojskowe Polski z państwami nadbałtyckimi po 1925 r. (za wyjątkiem Szwecji) – zostały rozluźnione (s. 248).

W podrozdziale 5 rozdziału III pt. *Wobec wzrostu siły militarnej Niemiec i ZSRR*, autor omawia (opierając się na analizach Sztabu Generalnego WP) rozwój wojskowej współpracy niemiecko-radzieckiej oraz porównuje ówczesne możliwości wojskowe Polski i Niemiec, oraz Polski i Związku Radzieckiego. Porównania te są zdecydowanie niekorzystne dla naszego kraju. Mając powyższe na względzie, od połowy lat 20. wywiad polski pilnie śledził poczynania zbrojeniowe Niemiec i Rosji Radzieckiej. Podobnie obserwowano proces militaryzacji Gdańska, który będąc w rękach Niemiec, wg opinii Kierownictwa Marynarki Wojennej był czynnikiem decydującym o polskiej przegranej nad Bałtykiem. Dlatego – zdaniem M. Leczyka – bardzo ważnym pod względem wojskowym było, kto opanuje Gdańsk z chwilą wybuchu wojny – Polska czy Niemcy?

Jerzy Świrski postulował w lipcu 1930 r. (s. 259), aby Polska w wypadku wojny zajęła Gdańsk i w ten sposób poprawiła swoje możliwości obrony Pomorza od strony lądu i morza. Natomiast polski Sztab Generalny podkreślał wówczas, że nie można w toku wojny utracić Gdyni, która – jego zdaniem – stanowiła naturalną bazę wypadową przeciwko komunikacji morskiej: Niemcy – ZSRR oraz Niemcy – Prusy Wschodnie. Posiadanie Gdyni umożliwiało polskiej flocie kontrolę drogi morskiej do Pilawy i Kłajpedy oraz dróg do Łotwy, Estonii i Finlandii.

Na s. 260-261 autor prezentuje poglądy Józefa Piłsudskiego na zagrożenie Polski. Marszałek cały czas, gdy był ministrem spraw wojskowych oraz generalnym inspektorem sił zbrojnych podnosił, że główne niebezpieczeństwo dla Polski stanowi Rosja rządzona przez bolszewików. Podkreślał również, że wojna może wybuchnąć także z powodu Litwy popieranej przez ZSRR.

Należy podkreślić, co autor książki czyni na s. 305, że Józef Piłsudski dostrzegał także niebezpieczeństwo dla Polski ze strony Niemiec. Mając na względzie stan floty wojennej Niemiec (w 1930 r. – 42 okręty) oraz Rosji (w 1931 r. – 61 okrętów na Bałtyku), polski Sztab Generalny na początku lat 30. wiele uwagi poświęcał kwestii bezpieczeństwa Polski na morzu. Wówczas był nawet przeciwny redukcji zbrojeń morskich w rejonie Bałtyku oraz głosił potrzebę rozwoju własnej floty (liczącej w 1931 r. 19 okrętów) do tonażu 150 000 t. Tylko bowiem taka flota mogłaby równoważyć siły flot wojennych Niemiec i Rosji Radzieckiej.

Na s. 264 M. Leczyk omawia poglądy wojskowe Michaiła Tuchaczewskiego, który był zwolennikiem systemu terytorialnego oraz rozwoju techniki wojennej, mającej zadecydować o wynikach przyszłej wojny. Z tego powodu ZSRR chętnie korzystał w latach 1925-1932 z pomocy niemieckiej w rozwoju przemysłu zbrojeniowego i modernizacji jego armii. Niemcy pomogli Rosjanom w budowie fabryki samolotów w Filach pod Moskwą oraz fabryk chemicznych – w Moskwie i Leningradzie, a także w produkcji czołgów i szkoleniu kadr dowódczych Armii Czerwonej. Rosjanie zezwolili za to Niemcom na szkolenie ich personelu wojsk lotniczych, pancernych i chemicznych na swoich poligonach oraz w ośrodkach szkolenia kadr wojskowych (Lipieck k. Woroneża, Borysoglebsk k. Moskwy oraz Krym).

Wielce interesujący jest również rozdział III pracy M. Leczyka pt. *Rachunek sił (1933-1939)*. Autor prezentuje w nim rozmiary zagrożenia niemieckiego i rosyjskiego, oceniane w tym czasie przez polski Sztab Generalny na podstawie raportów attachatów wojskowych w Moskwie i Berlinie. Poza uporządkowaniem w tym rozdziale wielu spraw znanych – istotnie rozszerza naszą wiedzę o rozwoju sił zbrojnych Niemiec i Rosji Radzieckiej w latach 1933-1939. Podkreśla, że w tym czasie armia niemiecka wzrosła, ze 150 tys. do 850 tys. żołnierzy, w tym marynarka wojenna liczyła 50 tys. ludzi, a Armia Czerwona została powiększona z 940 tys. do 1 mln 600 tys. żołnierzy.

M. Leczyk, na tle militaryzacji Niemiec i ZSRR, analizuje słabnięcie i animację sojuszu polsko-francuskiego. Generał T. Kutrzeba podkreślał w specjalnym studium opracowanym dla Sztabu Głównego WP w połowie 1935 r., że Polska nie może liczyć na pomoc Francji w wypadku naszej wojny

z Niemcami. Polska, mimo tych obaw, nadal starała się podtrzymywać sojusz z Francją w obowiązującej formie. Po wkroczeniu wojsk niemieckich do Nadrenii, sytuacja na linii Paryż – Warszawa zaczęła się stopniowo poprawiać. Wpłynęły na to wizyty gen. Maurice Gamelina w Warszawie w lipcu 1936 r. oraz gen. Edwarda Rydza-Śmigłego w Paryżu we wrześniu 1936 r. Polska uzyskała wówczas obietnicę Francji o udzieleniu nam kredytu w wysokości 2 mld franków. Francja przystąpiła do przedłużenia i rozbudowy linii Maginota oraz upaństwowienia przemysłu wojennego. W latach 1934-1939 znacznie powiększono armię francuską (z 502 tys. do 2 mln 418 tys. personelu). Armia niemiecka wzrosła w tym czasie z 250 tys. do 3 mln 706 tys. żołnierzy. Faktyczny rozwój sojuszu wojskowego Polski i Francji nastąpił jednak dopiero po rozmowach gen. Tadeusza Kasprzyckiego i gen. Maurice Gamelina w dniach 15-17 maja 1939 r.

Podobnym przeobrażeniem w latach 1933-1939 podlegał również sojusz polsko-rumuński. Znaczne oziębiecie w stosunkach Polski i Rumunii – zdaniem M. Leczyka – miało miejsce po podpisaniu przez Polskę paktu o nieagresji z ZSRR w 1932 r. Wkrótce nastąpiła poprawa stosunków.

W 1934 r. armia rumuńska liczyła ok. 200 tys. osób personelu. Posiadała w swoich szeregach ok. 50% analfabetów; rozpoczęła szerzej korzystać z polskich doświadczeń w zakresie szkolenia wojska. Rumunia importowała z Polski samoloty PZL, maski gazowe i zapalniki do granatów ręcznych. W całym omawianym okresie współdziałały ze sobą oddziały II sztabów. W marcu 1936 r. przedłużony został na kolejne 5 lat sojusz z Rumunią. Następne napięcie w stosunkach polsko-rumuńskich miało jednak miejsce wiosną 1938 r. po przelocie przez terytorium Rumunii do Czechosłowacji rosyjskich samolotów wojskowych. Po Monachium nastąpiło kolejne zbliżenie stosunków.

Różnym przeobrażeniom ulegały też w tym czasie stosunki wojskowe Polski i Czechosłowacji. Istotną uwagę w latach 1933-1939 zwracały polskie władze wojskowe na wzrost roli wojska w państwach nadbałtyckich. Dobrze układały się formalno-rutynowe stosunki wojskowe między Polską i Estonią. Wyrażało się to w wymianie wizyt delegacji wojskowych obu stron. Wymieniano informacje wywiadowcze dotyczące rozmaitych dziedzin życia w ZSRR. Wywiad estoński, skupiający główną uwagę na rozpoznaniu marynarki wojennej ZSRR w Zatoce Fińskiej, chętnie przekazywał uzyskane informacje kierownictwu polskiej marynarki wojennej. Stąd też w tych latach dochodziło do częstych wizyt polskich okrętów w portach estońskich. W 1935 oraz w 1936 r. Estonię wizytowały polskie okręty podwodne: „Żbik”, „Ryś” i „Wilk”. W sierpniu 1937 r. port w Tallinie odwiedził dywizjon pol-

skich kontrtorpedowców: „Grom”, „Burza” i „Wicher” pod dowództwem kmdr. Stanisława Hryniewieckiego. W kwietniu 1939 r. Polskę odwiedził naczelny dowódca armii estońskiej, gen. Johan Laidoner. W połowie 1939 r. pod naciskiem Niemiec i ZSRR stosunek władz estońskich, w tym także wojskowych, do Polski – uległ gwałtownemu pogorszeniu.

W podobnym charakterze jak z Estonią rozwijały się polsko-łotewskie stosunki wojskowe. Ich krótkotrwałe załamanie miało miejsce w połowie lat 30. Wkrótce jednak nastąpiło ożywienie, w czym uczestniczyły również okręty polskiej MW. W obawie przed Rosją i Niemcami w połowie 1939 r. Łotwa odmówiła przystąpienia do koalicji antyniemieckiej.

Falowaniu politycznemu podlegały także stosunki polsko-fińskie. Władze fińskie od 1934 r. prezentowały znaczną nieufność wobec Polski. Nie zmieniły jej wzajemne wizyty i rewizyty polityków wojskowych, a w tym także okrętów, co miało miejsce w latach 1935-1936.

Reasumując, książka M. Leczyka ma charakter źródłowy i dlatego jest bezcennym przyczynkiem do poszerzenia naszej wiedzy o sytuacji wojskowej Polski w latach 1921-1939 oraz o stosunkach wojskowych w Europie Środkowej w tym okresie.

Publikacja ta jest interesującą lekturą nie tylko dla historyków zajmujących się najnowszymi dziejami naszego narodu. Jest dla dowódców wojskowych szczególnie cennym źródłem poznawania problemów wojskowych Europy Środkowej i Północnej lat międzywojennych.

Jedynym mankamentem pracy M. Leczyka – zdaniem recenzenta – jest brak w niej map sytuacyjnych oraz zdjęć, m.in. polityków i wojskowych, o działalności których Autor pisze.

Jerzy Przybylski